"Pierwszy List do Tesaloniczan"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Nathan Eubank. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2022

Dziękczynienie za Boże dzieło w Tesalonice (1 Tes 1,1-10)

Odkąd Paweł został odłączony od nowych chrześcijan w Tesalonice, tęsknił do powrotu do nich i umacniał ich w ich nowo przyjętej wierze.

Tu, na początku listu, czyni to, co chciał zrobić osobiście: utwierdza Tesaloniczan, przypominając im o swojej nieustannej modlitwie za nich.

Opowiada także o zdumiewającym dziele Bożym dokonującym się wśród nich, które uzdolniło ich do rozpoczęcia nowego sposobu życia w służbie Bogu.

Rozpoczęcie listu (Flp 1,1)

NT: Dz 15-17; 2 Tes 1,1-2
KKK: Kościół, 751-752; łaska, 1996-2005

[1,1] Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój!

Artyści często wyobrażali sobie Pawła samotnego przy pulpicie z piórem w ręku w zamyśleniu piszącego do swoich Kościołów.

Zasługujące na swoją sławę dzieła takie jak Rembrandta „Święty Paweł przy stole" albo Valentina de Boulogne „Święty Paweł piszący swoje listy" nadal kształtują nasze wyobrażenie apostoła przy pracy.

Jednak na samym początku Pierwszego Listu zauważamy problem z wizerunkiem Pawła jako samotnego geniusza, ponieważ list ten mówi o tym, że jest od Pawła, Sylwana i Tymoteusza.

Paweł pracuje tutaj jako część zespołu, tak jak to czyni w pięciu swoich listach.

Łacińskie imię „Silvanus" odnosi się zapewne do towarzysza Pawła znanego jako Sylas w dziejach Apostolskich. Według Dziejów Sylas był jednym z przywódców Kościoła w Jerozolimie (Dz 15,22), który towarzyszył Pawłowi w Tesalonice (17,1-10).

Tymoteusz, drugi współautor wspomniany w liście, to jeden z najbliższych towarzyszy Pawła.

W Liście do Filipian Apostoł Narodów mówi, że Tymoteusz służy mu „**jak dziecko ojcu**” (Flp 2,22). Nazywa go też „**synem umiłowanym i wiernym w Panu**” (1 Kor 4,17), „**współpracownikiem**” (Rz 16,21) i „**bratem**” (1 Tes 3,2).

To z tymi zaufanymi towarzyszami Paweł pisze do Tesaloniczan.

Sam zresztą najpewniej nie dzierżył pióra. Zamiast tego dyktował skrybie[1].

Czy Sylwan i Tymoteusz pomagali Pawłowi utworzyć list?

Badacze są tu podzieleni. To oczywiste, że jest on najważniejszym autorem. Jego imię jest wymienione jako pierwsze i w 2,18 mówi on o sobie w pierwszej osobie liczby pojedynczej („**Dlatego chcieliśmy przybyć do was, zwłaszcza ja, Paweł, jeden raz i drugi**”).

Równocześnie sam fakt, że wskazuje na siebie w 2,18, sugeruje, że reszta listu pochodzi także od Sylwana i Tymoteusza. Co więcej, często wymienia on współpracowników, którzy są z nim, nie wspominając ich jako współautorów, po prostu dlatego, że byli przy nim, gdy on pisał list.

Choć nigdy dokładnie nie poznamy, jaką rolę odegrali Sylwan i Tymoteusz w tworzeniu listu, powinniśmy uznać, że chrześcijanie z Tesalonik czytali go tak, jakby pochodził od wszystkich trzech, ale z Pawłem jako głosem wiodącym.

List ten jest adresowany **do Kościoła Tesaloniczan**.

We wszystkich pozostałych listach Pawła, z wyjątkiem 2 Tes, opisuje on Kościół według jego miejsca. Na przykład w 1 Kor 1,2 pisze „**do Kościoła Bożego w Koryncie**”.

Gdy jednak pisze do tesaloniczan, opisuje Kościół, odnosząc go do ludzi, którzy do niego należą. Jego słowa można sparafrazować tak: „do Kościoła, który składa się z ludzi mieszkających w Tesalonice”.

Paweł charakteryzuje Kościół tesaloniczan jako trwający **w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie**. Tylko tu i w 2 Tes 1,1 opisuje chrześcijan jako będących „w Bogu”, zwykle woli mówić o trwaniu „w Chrystusie” (Rz 6,11.23; 8,1-2; 1 Kor 1,30; Ga 3,26).

Co dla Kościoła oznacza, że jest „w Bogu”?

Greka może wskazywać, że Kościół Tesaloniczan został **powołany do istnienia** przez Boga Ojca i Pana Jezusa. Grecki przyimek en („w”) może również wskazywać, że Kościół ma swoje **miejsce** w Bogu i Jezusie.

---

[1] Skryba był zapewne czwartą, nienazwaną osobą. Zob. np. Rz 16,22, gdzie najpierw nienazwany skryba Tercjusz pozdrawia Rzymian. Niektórzy sugerują, że Sylwan był skrybą, zauważając, że w 1 P 5,12 Sylwan wymieniony jest jako ten, przez którego list został napisany.

Bez względu na to, jak przetłumaczymy tę frazę, to oczywiste, że Bóg Ojciec i Pan Jezus są odpowiedzialni za istnienie tego nowego Kościoła.

Słowa „w Bogu Ojcu i Panu Jezusie" pokazują również, że dla Pawła ci, którzy są „w Chrystusie", są również „w Bogu".

Kilka wersetów później Paweł dziękuje za inspirujące dzieło Ducha Świętego, które uzdolniło tesaloniczan do naśladowania apostołów i Jezusa przez radowanie się w cierpieniu (1 Tes 1,4-6).

Nawet jeśli nie przedstawia w swoich listach w pełni rozwiniętego nauczania o Trójcy Świętej, które mogłoby być sformułowane i zdefiniowane w późniejszych wiekach, to uderza nas to, że na samym początku tego, jak się uważa, najstarszego ocalałego listu Paweł mówi o **Bogu Ojcu** (1,1); **Synu Jezusie**, który powstał z martwych i który powróci (1,10), i o **Duchu**, który porusza Tesaloniczan do radości pośród cierpienia (1,5-6).

Tło biblijne: „Kościół" (ekklesia) w Piśmie Świętym

Co Apostoł Narodów ma na myśli, gdy mówi o „Kościele" (gr. **ekklesia**) Tesaloniczan? W czasach Pawła ekklesia była zwykłym słowem odnoszącym się do zebrania osób. Mogło opisywać oficjalne spotkania, ale używane było także, gdy mowa była o tłumach, jak w Dz 19,32, gdzie ekklesia odnosi się do zbiorowiska ludzi w Efezie, którzy „nie wiedzieli nawet, po co się zebrali".

Słowo ekklesia jest powszechne w greckim przekładzie Starego Testamentu, znanym jako Septuaginta (zwykle oznaczanym skrótem LXX, łacińską liczbą siedemdziesiąt), gdzie używa się go na tłumaczenie hebrajskiego terminu **qahal**, oznaczającego „zebranie". Termin ten jest zwykle wykorzystywany na określenie zebrania ludu Izraela, nazwanego „ekklesia Pana" albo „ekklesia ludu Bożego". Dla Pawła, którego umysł był przesiąknięty językiem Septuaginty, słowo ekklesia mogło przywoływać zebranie Bożych wybrańców. Używa on terminu ekklesia odnośnie do lokalnych chrześcijańskich wspólnot (1 Kor 16,1), tak samo jak w odniesieniu do Kościoła powszechnego (1 Kor 15,9; Ga 1,13; Flp 3,6). Apostoł opisuje Kościół jako Ciało Chrystusa, argumentując, że różnice w rolach i darach są niezbędne tak samo jak ludzkie ciało potrzebuje wielu różnych, ale uzupełniających się części (Rz 12,4-5; 1 Kor 12,12-31). Przywołując starotestamentalne wyobrażenie Boga jako małżonka Izraela (Oz 2,2, 14-23; Jr 2,2). Paweł przedstawia także Kościół jako małżonkę Chrystusa (2 Kor 11,2-3; Ef 5,25-32) i jako świątynię Ducha Świętego (1 Kor 3,16-17; Ef 2,19-22).

Słowa łaska wam i pokój są doskonałym przykładem zdolności apostoła do rozpatrywania wszystkiego w świetle Ewangelii.

Jak wspomniano we wstępie, listy w czasach Pawła zwykle zaczynały się od formuły „Piszący do adresata z pozdrowieniem [**chairein**]”[2].

Paweł zmienia słowo „pozdrowienia” (**chairein**) na pokrewne słowo „łaska” (**charis**) i dodaje tradycyjne żydowskie pozdrowienie „pokój”.

Czyniąc tak, wskazuje w pierwszych słowach listu, że to nie jest zwykła korespondencja pomiędzy przyjaciółmi. Miłość między apostołem i nowo nawróconymi wypływa z łaski Boga.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Tes 1,1)

Nauczając w oparciu o pierwszy werset 1 Tes, św. Jan Chryzostom omawia niezwykły honor wypływający z faktu bycia Kościołem (ekklesia), który jest „w” Bogu.

Językiem ojczystym Chryzostoma była greka i rozumiał on, że słowo ekklesia było zwykłym słowem w świecie Pawła: „Było bowiem wiele zebrań [liczba mnoga od ekklesia]”. Być ekklesia w Bogu „**to wielki honor – nic nie da się z tym porównać!**”.

Chryzostom widzi także ten opis kościoła w Tesalonice jako wyzwanie dla własnej wspólnoty, ostrzegając, że kto żyje w grzechu, odrzuca Bożą opiekę: „Być może, że ten Kościół również może być tak nazwany (…) [Ale] jeśli ktoś jest sługą grzechu, nie może być nazwany <w Bogu>”.

Dziękczynienie (1 Tes 1,2-4)

ST: Pwt 7,7-8; Ps 34,2

NT: 1 Kor 13,13; 2 Tes 1,3; 2,13

KKK: cnoty teologalne, 1812-1819

[1,2] Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach,

Po pozdrowieniach listy Pawłowe zawierają zwykle słowa dziękczynienia Bogu i opis tego, jak on sam modli się za adresatów.

List do Galatów opuszcza dziękczynienie – i wydaje się, że Paweł nie był w nastroju, by za nich dziękować Bogu.

---

[2] Zob. np. list Kościoła w Jerozolimie w Dz 15: „Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie [**chairein**] braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i Cylicji” (w.23).

Tutaj natomiast ogarnia go radość z zapoczątkowanego przez Ducha przyjęcia Ewangelii przez Tesaloniczan.

Część dziękczynna w tym liście przewija się do wersetu 10 i zaczyna znów w 2,13 ostatecznie przychodzi też w zakończeniu i możliwe, że w końcu rozdziału 3.

Wraz z rozwojem listu dowiadujemy się, jak Paweł staje się wylewny w swoim dziękczynieniu Bogu.

Choć Tesaloniczanie są bardzo młodą wspólnotą – przypuszczalnie mającą kilka miesięcy – już objawiają radość Ducha Świętego, gdy doświadczają prześladowań (1,6).

Jak to możliwe, by Paweł **dziękował Bogu za wszystkich**, jak mówi: **o was nieustannie w naszych modlitwach**?

Choć jest tu element hiperboli, słowa te nie powinny być lekceważone jako zwykła przesada.

Dla Pawła modlitwa nie jest rozdzielona na określone części dnia albo określone dni tygodnia. Zdarza się, że całe życie jest unoszone do Boga w modlitwie przez Ducha Świętego (Rz 8,26; 12,1).

Apostoł prosi Tesaloniczan, by „**radowali się zawsze**”, „**modlili się nieustannie**” i **dziękowali w każdym położeniu** (**1 Tes 5,16-18**).

Nie znaczy to, że poleca spędzanie każdej chwili na recytowaniu modlitw – jeśli to jest w ogóle możliwe. Modlitwa i życie nakładają się na siebie. Każda chwila powinna być spędzana ku chwale Boga.

Tak jak mówi o tym **Kol 3,17**: „**A cokolwiek mówicie lub czynicie, wszystko [niech będzie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego**”.

Żywa tradycja: **Życie modlitwą**

KKK zwraca uwagę, że nieustanna modlitwa, o której mówi Paweł, powinna być wzmacniana przez zarezerwowanie określonych godzin na modlitwę.

Modlitwa jest życiem nowego serca. Powinna nas poruszać w każdym momencie. Ale zdarza nam się zapominać o tym, kto jest naszym życiem i naszym wszystkim. To dlatego ojcowie życia duchowego w Księdze Powtórzonego Prawa i w tradycji prorockiej przypominają, że modlitwa jest pamięcią o Bogu zawsze budzącą się przez pamięć serca: „Powinniśmy pamiętać o Bogu częściej niż bierzemy oddech” (**św. Grzegorz z Nazjanzu**”). Ale nie możemy się modlić „w każdym czasie”, jeśli nie będziemy się modlić w specjalnych godzinach, świadomie wybranych. To jest szczególny czas chrześcijańskiej modlitwy, zarówno gdy chodzi o jej intensywność, jak i trwanie.

Tradycja Kościoła proponuje wiernym określony rytm pozwalający zachować modlitwę nieustanną. Niektóre modlitwy związane są z określoną porą dnia, na przykład modlitwa poranna i wieczorna, błogosławieństwo przed i po posiłku, liturgia godzin, niedziela skupiona wokół Eucharystii. Cykl roku liturgicznego i jego wielkie święta są również podstawowym rytmem chrześcijańskiego życia modlitwą.

[1,3] pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Dziękczynienie na początku listów Pawłowych ma podwójny cel.

Wzmacnia odbiorców przez zawiadamianie ich o modlitwie apostoła w ich intencji, ale także zapowiada tematy, które Paweł zamierza rozwinąć w liście.

W tym sensie dziękczynienie jest niemal czymś w rodzaju małego spisu treści.

- Na przykład Pierwszy List do Koryntian Paweł rozpoczyna dziękczynieniem Bogu za duchowe dary, które zostały udzielone Koryntianom (1,4-7), i to stanie się głównym tematem listu (rozdz. 12-14).
- List do Filipian zaczyna się dziękczynieniem za ich udział w szerzeniu Ewangelii, i to jest temat, do którego Paweł powraca w kilku miejscach (2,25-30; 4,10-20).

Tu, w Pierwszym Liście do Tesaloniczan, dziękuje Bogu za **dzieło wiary, trud miłości i wytrwałą nadzieję**.

Jest to najpewniej pierwsze ukazanie tych trzech: **wiary, miłości i nadziei**, w chrześcijańskim piśmiennictwie i zapowiada większość z tego, co zamierza rozważać Paweł.

Co apostoł rozumie przez „dzieło wiary”?

W homilii do tego fragmentu **św. Jan Chryzostom** daje pomocne wyjaśnienie: „Czym jest dzieło wiary? Oznacza, że nic nie oderwie cię od twojego trwania. (…) Jeśli wierzysz, przetrwasz wszystkie cierpienia, nie upadając”.

Tesaloniczanie odpowiedzieli na ewangelię z wiarą, ale odtąd doświadczają trudnych czasów (1 Tes 1,6; 2,14; 3,3) i Paweł obawia się, że ich wiara się zachwieje (3,2-5).

Gdy Tymoteusz powrócił z wizyty u Tesaloniczan, Paweł rozradował się, dowiedziawszy się, że trwają oni w ufności Bogu podczas ucisku (1,6; 3,6-10).

Apostoł zanosi dziękczynienie do Boga za to, że wiara tesalońskich chrześcijan nadal objawia się w ich uczynkach, i modli się o okazję odwiedzenia ich ponownie i umocnienia ich w ufności Bogu jeszcze bardziej (3,9-10).

Fraza „**trud miłości**” odnosi się do pracy wykonanej z powodu przyjemności, którą sprawia samo działanie, tak jak skupianie się na detalach ukochanego starego samochodu.

Paweł używa tej frazy tak, że można to sparafrazować jako „uczynki miłości”. Odnosi się do uczynków, których Tesaloniczanie dokonali z powodu miłości danej im od Boga.

Tymoteusz powrócił z Tesaloniki ze szczęśliwymi wieściami, że Tesaloniczanie okazują miłość (1 Tes 3,6). To zapewne dotyczy wspierania się wzajemnie finansowo (4,9-10).

Tesaloniczanie trwają też w nadziei w Panu naszym Jezusie Chrystusie i z nadzieją oczekują Jego powrotu w chwale pomimo doświadczenia przeciwności (3,1-10; 4,13).

Tło biblijne: „Uczynki” (ergon) u Pawła

Wyrażenie „uczynki wiary” może brzmieć dziwnie dla tych, którzy są przyzwyczajeni do myślenia o uczynkach i wierze jako o przeciwieństwach u Pawła. W Liście do Galatów i Liście do Rzymian przeciwstawia „uczynki według Prawa” „wierze w Chrystusa”, ale często używa słowa **ergon** („praca”) w pozytywnym sensie. W Liście do Galatów stara się opisać życie wiary jako „wiarę która działa (**ergon**) przez miłość” (5,6; zob. także 6,7-10.15). Gdzie indziej mówi o pracy chrześcijańskich przywódców jak on sam (1 Kor 3,13-15; 9,1; 16,10; Flp 1,22), deklarując, że praca, która jest wykonana dobrze, zasługuje na „zapłatę” u Boga (1 Kor 3,14). Podobnie jak Jezus, Paweł naucza, że Bóg odpłaci każdemu na sądzie ostatecznym w zależności od uczynków (Rz 2,6-7; 1 Kor 5-10)[3]. Wzywa swoje Kościoły do wykonania nakazanej pracy, by doskonalić się w „dziele [**ergon**] Pańskim” (1 Kor 15,58) i chwali współpracowników pracujących „dla sprawy Chrystusa” (Flp 2,30). Paweł obiecuje, że Bóg uczyni możliwym, by „**bogaci byli we wszystkie dobre uczynki**” (2 Kor 9,8), co w tym kontekście oznacza dzielenie się pieniędzmi z innymi[4]. Jest wiele innych przykładów[5].

W tym Pierwszym Liście Paweł prosi Tesaloniczan, by z szacunkiem odnosili się do swoich przywódców „**ze względu na ich pracę**” (1 Tes 5,13), a w Drugim Liście modli się, by Bóg umocnił ich „**w każdym działaniu**” (2,17; zob. też 1,11). W sposób oczywisty zwykłe przeciwstawienie uczynki/wiara jest karykaturą Pawłowej teologii. Jak możemy stwierdzić, co Paweł rozumie w każdym konkretnym miejscu?

Proponuję użyć takiego sprawdzianu: Czy mówi tu o dziele, które jest rezultatem łaski Bożej umacniającej wierzącego, jak w 2 Tes 1,3, czy mówi o uczynkach, które

[3] Jako dobry tego przykład w nauczaniu Jezusa zob. Mt 16,24-27; 25,31-46.

[4] Choć ten fragment mówi o zbiórce na biednych w Jerozolimie, 2 kor 9,13 ukazuje, że Paweł odnosi się do wszystkich potrzebujących.

[5] Zob. Ef 2,10; 4,12; Kol 1,10; 1 Tm 2,10; 3,1; 5,10.25; 6,18; 2 Tm 2,21. Paweł mówi także o „pracy” w sensie pracy ręcznej (1 Tes 4,11).

same przez się kontrastują z łaską Bożą, wyobrażając sobie, że Bóg jest nam coś winien, jak w Rz 4,2-5?

[1,4] Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym,

Pawłowy zwrot „**bracia**" jest tak oswojony, że łatwo można pominąć jego sens.

Najbliższe znaczenie greckiego słowa „brat" (**adelphos**) jest takie samo jak w języku angielskim [i polskim], ale można go także użyć w odniesieniu do dalszych relacji (1 Krn 23,21-22), pobratymców Hebrajczyków (Wj 2,11) albo współczłonków innych rodzajów religijnych czy politycznych grup.

W nauczaniu Jezusa prymat biologicznych relacji spotyka się z wyzwaniem, kiedy definiuje On tych, którzy pełnią wolę Boga, jako matkę, siostry i braci (Mt 12,49-50; Mk 3,34-35; Łk 8,20).

Gdy Paweł nazywa pogan „braćmi", tak jak tu, sugeruje, że więź łącząca chrześcijan przekracza dzielące ich rozgraniczenia etniczne.

W Pierwszym Liście do tesaloniczan język rodzinny jest ważniejszy niż w którymkolwiek innym z listów Pawłowych.

Występowanie słowa „bracia" przyćmiewa jego znaczenie przez to, że ukazuje się ono średnio raz na cztery wersety.

W Pierwszym Liście do Koryntian, w którym często spostrzega się jego rodzinny język, Paweł używa słowa „bracia" tylko raz na jedenaście wersetów.

W Pierwszym Liście do Tesaloniczan porównuje również swoją relację z Tesaloniczanami w czasie krótkiego czasu spędzonego razem do matki opiekującej się swoimi dziećmi (2,7) i do ojca ze swoimi synami (2,11).

Oderwanie od Tesaloniczan czyni go „osieroconym" (zob.2.17), a gdy byli razem, Paweł był jak małe dziecko (2,7)[6].

Wzywa też tesaloniczan do „braterskiej miłości" (zob. 4,9-12).

I oczywiście **Bóg jest nazwany Ojcem i Jezus Synem**.

Ta gęsta sieć rodzinnego języka przypomina Tesaloniczanom, że zostali „adoptowani" – jak Paweł powie w późniejszych listach (zob. Rz 8,15.23; Ga 4,5; Ef 1,5) – do rodziny Bożej.

[6] W 2,17 NABRE tłumaczy czasownik **aporphanizo** jako „zostaliśmy rozłączeni", a nie „zostaliśmy osieroceni". Obecny jest też ważny tekstualny wariant w 2,7. Paweł mógł opisać siebie jako „łagodnego" (pol. pełnego skromności), nie jako dziecko.

Paweł zanosi dziękczynienie, ponieważ tesalońscy chrześcijanie zostali wybrani (**ekloge**) przez Boga. Apostoł tylko raz jeszcze używa słowa ekloge – w Rz 9-11), gdy omawia wybranie przez Boga Izraela spośród innych narodów.

Uderzające jest to, że używa tego słowa tutaj, by opisać wspólnotę złożoną z byłych pogan. To pokazuje, że Boży wybór rozszerzył się poza granice Izraela, aby objąć także inne narody.

Język Pawła wobec Tesaloniczan zarówno umiłowanych, jak i wybranych przez Boga przywołuje wyjaśnienie Mojżesza o wybraniu Izraela w Księdze Powtórzonego Prawa: **Pan wybrał was [Izrael] i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom. Wyprowadził was mocną ręką i wybawił was z domu niewoli z ręki faraona, króla egipskiego** (Pwt 7,7-8) [Podkreślenie autora].

Jak to ujął Gordon Fee: „Sedno leży oczywiście w tym, że Izrael w niczym nie zasłużył sobie na Boże wykupienie z niewoli i wybranie jako swojego narodu; to wszystko jest Bożym dziełem".

Tak jak Boża miłość stoi u początków wybrania Izraela i późniejszego wyprowadzenia z Egiptu, tak samo Boża miłość wprowadziła Tesaloniczan do rodziny Bożej.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Tes 1,3-4)

Ta wzmianka o wierze, miłości i nadziei jest najpewniej najstarszym zapisem tego, co późniejsza chrześcijańska tradycja rozpozna jako trzy „cnoty teogonalne".

Ta triada pojawia się znów w 5,8 i w późniejszych listach Pawłowych (Rz 5,1-5; 1 Kor 13,8-13; Ga 5,5-6; Kol 1,4-5).

Wiara, miłość i nadzieja są znane jako cnoty teogonalne, ponieważ są darami od Boga, „uzdalniającymi chrześcijan do życia w jedności z Trójcą Świętą" (KKK 1812).

Choć autor nie użył frazy „cnota teogonalna", jest to głębokie Pawłowe wejrzenie. Opisuje on wiarę jako dar Ducha Świętego (Ga 5,22), który przyszedł przez słowo Chrystusa (Rz 10,17).

Nadzieja przychodzi przez łaskę Bożą (2 Tes 2,16), przez Ducha Świętego (Ga 5,5).

Miłość jest wlewana w nasze serca przez Ducha Świętego (Rz 5,5; Ga 5,22) i prowadzi nas, by nie żyć już dłużej dla siebie, „**lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał**" (2 Kor 5,15).

Choć wiara, nadzieja i miłość są czystymi, niczym niezasłużonymi darami od Boga, byłoby błędem uważać, że nie wymagają one starań z naszej strony.

Gdybyśmy tak myśleli, oznaczałoby to brak rozpoznania tego, jak dobre są to dary.

Gdy otrzymujemy wiarę, miłość i nadzieję, są one prawdziwie nasze.

Jak to ujął kardynał Charles Journet: „Bóg dał nam w Chrystusie ,moc przyjęcia Go". Ale „to ja Go przyjmuję (…). Czasami będzie to sprawiało mi prawdziwą udrękę, pociągnie za sobą zwycięstwo nam moimi namiętnościami – to rzeczywiście moje własne zwycięstwo. Ale o ileż bardziej przynależy Bogu niż mnie i pierwszą myślą, która przyjdzie do mnie, będzie powiedzenie: <Dzięki Ci, Panie, za to, że dałeś mi moc by odpowiedzieć na Twoje wezwanie, Tobie chwała na wieki>".

Radość w cierpieniu (1 Tes 1,5-8)

NT: Mt 16,21-28; 1 Kor 4,15; 11,1; Ef 5,1

KKK: Duch Święty, 686-747

[1,5] Bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania. Wiecie bowiem, jacy byliśmy dla was, przebywając wśród was.

Dziękczynienie, które zaczyna się w wersecie 2, jest kontynuowane w wersecie 5.

Paweł składa dzięki Bogu, ponieważ Tesaloniczanie zostali wybrani przez Boga, i wyjaśnia, jak to rozumie.

Parafraza wersetów 4-6 pozwala naświetlić stanowisko apostoła:

Skąd wiemy, że Bóg was wybrał? Ponieważ nasze nauczanie nie było tylko mową. Bóg uzdolnił nas do nauczania z mocą, przez ducha Świętego, i z pełnym przekonaniem. Wiemy też, że Bóg wybrał was, ponieważ staliście się naśladowcami nas i Pana, przez przyjęcie słowa wśród wielkiego ucisku, z radością płynącą z Ducha Świętego.

Paweł wierzy, że były jasne znaki Bożej pomocy, gdy pracował w Tesalonice.

Nie przyszedł **przez samo tylko słowo**. Bóg okazał moc i napełnił apostołów **siłą przekonania**[7]**.**

Owa „moc" może odnosić się do Boga działającego przez nauczanie apostoła (Ga 3,1-5) albo do cudów, które towarzyszyły jego słowom.

Paweł przy innych okazjach opisuje siebie jako cudotwórcę, tak jak wtedy, gdy mówi Rzymianom, że jego obowiązkiem jest „**doprowadzić pogan do posłuszeństwa [wierze] słowem, czynem, mocą znaków i cudów, mocą Ducha Świętego**" (Rz 15,18-19; zob. także 2 Kor 12,12).

Teodoret z Cyru ujął to tak: „Nie dajemy wam tylko wskazówek. My ukazujemy prawdę słów, dokonując cudów".

[1,6] A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana,

Tesaloniczanie zostali pochwyceni przez Ducha Świętego, który dał im moc, by stali się **naśladowcami** apostołów przez przyjęcie Ewangelii z radością, choć cierpieli **pośród wielkiego ucisku** spowodowanego przez innych mieszkańców miasta (2,14).

Dla Pawła radość pośród cierpienia za Ewangelię jest jasnym znakiem, że w osobie działa Bóg (zob. 2 Kor 8,1-2).

Przez swoją radość w cierpieniu Tesaloniczanie stali się nie tylko naśladowcami apostołów, ale także samego Pana[8]. Co to oznacza?

Święty Jan Chryzostom zauważa, że Paweł nawiązuje tu do dobrowolnego ogołocenia w czasie swojej męki: „Jak stali się oni naśladowcami Pana? Ponieważ on także wiele wycierpiał, ale nie smucił się. Raczej radował się, bo doszedł do tego z ochotą. Dla nas ogołocił samego siebie (Flp 2,7)".

Paweł nie opowiada tu całej historii tego, jak Chrystus ogołocił samego siebie za nas, ale trzeba zauważyć, że jego słowa zakładają, iż Tesaloniczanie zrozumieją, co ma na myśli.

Nowi chrześcijanie w Tesalonice wiedzą, że ten, kto cieszy się pośród cierpienia, naśladuje Jezusa, który „**za nas umarł**" (1 Tes 5,10).

---

[7] Słowa „siła przekonania" mogą odnosić się do przekonania Tesaloniczan (ale niekoniecznie).

[8] O „naśladowaniu" zob. także 1 Kor 4,16; 11,1; Ga 4,12; Ef 5,1; Flp 3,17

Była to część Ewangelii, którą Tesaloniczanie otrzymali, gdy Paweł był z nimi, a także zapowiedź, że ci, którzy naśladują Jezusa, będą także doświadczać cierpienia (3,2-3).

Żywa tradycja: Radość w cierpieniu według św. Katarzyny ze Sieny

W 1,6 Paweł krótko wspomina radość Tesaloniczan pośród ucisku jako znak, że Duch Święty uzdolnił ich do naśladowania Jezusa.

Zdumiewający obraz Jezusa napełnionego radością na krzyżu znajdujemy w samym sercu rozumienia męki Chrystusa przez **Katarzynę ze Sieny**.

Oto dwa fragmenty z jej listów, które ukazują, jak czerpie ona szczególnie z Ewangelii św. Jana, by w ten sposób wyjaśnić cierpienie Chrystusa:

Radośnie woła: „Wykonało się!" (J 19,30). Tak, te słowa wydają się smutne, ale były to słowa radości dla tej duszy płonącej i trawionej ogniem miłości Bożej, dla duszy Słowa Wcielonego, Syna Bożego. To tak, jakby łagodny Jezus chciał powiedzieć: „Całkowicie wypełniłem to, co o Mnie napisano. Spełnione jest też moje bolesne pragnienie odkupienia rodzaju ludzkiego. Jestem szczęśliwy, uradowany, że zakończyłem to cierpienie". [Przechodząc do modlitwy w czasie pisania listu] O ogniu, o otchłani miłosierdzia! Ty jesteś ogniem zawsze płonącym, ale nie trawiącym. Jesteś pełen radości połączonej z delikatnością. Sercu przebitemu tą strzałą cała gorycz wydaje się słodka, każdy ciężar staje się lekki.

[1,7-8] By okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Dzięki wam nauka Pańska stała się głośna nie tylko w Macedonii i Achai, ale wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie trzeba nam o tym mówić.

Tesaloniczanie nie byli chrześcijanami od dawna, ale wieść o ich radosnym przyjęciu Ewangelii rozniosła się po całej Grecji i wszędzie.

Nawet jeśli założymy, że Paweł trochę przesadza w swoim entuzjazmie – „Wszyscy o tym mówią!" – rozumiemy, że młody Kościół w Tesalonice zrobił wielkie wrażenie. Stali się **wzorem dla wszystkich wierzących** w tym regionie.

Słowo przetłumaczone jak „wierzący" jest jednym z ulubionych przez Pawła sposobów opisywania członków Kościoła.

Wybierając takie tłumaczenie, NABRE podkreśla ważność „wierzących" w głoszeniu Ewangelii.

Słowo przetłumaczone jako „wierzyć” to **pisteuo**; odpowiednim rzeczownikiem jest **pistis**. „Wierzyć” jest jednym z możliwych tłumaczeń **pisteuo**, ale **pisteuo** może również oznaczać między innymi wiarę, ufność albo zawierzenie.

Jest wielka różnica między zwykłą wiarą – po prostu myśleniem, że coś jest prawdą – i zawierzeniem, które wymaga nie tylko wiary, ale także wiernego działania.

Jedynym sposobem, jest zdecydować, jak te greckie słowa należy przetłumaczyć w danym przypadku, jest studiowanie kontekstu.

Apostoł Narodów czasem używa **pistis** i pokrewnych słów, by opisać wiarę albo intelektualną zgodę (Rz 10,9). Jest jednak wiele okazji, gdy **pistis** w Pawłowym języku najlepiej przetłumaczyć słowem „ufność”.

Gdy mówimy, że ufamy komuś – powiedzmy przyjacielowi czy krewnemu – rozumiemy przez to, że polegamy na tej osobie, wierzymy, że będzie dla nas dobra[9].

Ufać komuś oznacza oddanie się tej osobie i (do pewnego stopnia) powierzenie się jemu czy jej.

Dobry przykład **pistis** jako ufności pojawia się w 1 Kor 10,13, gdzie Paweł używa formy przymiotnika **pistos**, gdy ostrzega Koryntian, by nie popadli w bałwochwalstwo: „**Wierny (pistos) jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać**”[10].

Paweł zachęca Koryntian, by ufali Bogu, który będzie po ich stronie w czasie kuszenia.

Tu, w Pierwszym Liście do Tesaloniczan, opisuje Kościół jako tych, którzy polegają na Bogu w czasie cierpienia. A zatem „wierni” albo „ufający” byłoby tu lepszym tłumaczeniem niż „wierzący”.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Tes 1,5-8)

Dla współczesnych nazwanie kogoś naśladowcą jest krzywdzące. Wciąż mówi się nam, jak ważne jest „bycie sobą”.

W uderzającym przeciwieństwie Paweł przypomina Kościołowi Tesaloniczan, jak uczyli się naśladować jego (1 Tes 1,6) i Kościoły w Judei (2,14).

- ❖ Czy oczekiwał, że Tesaloniczanie będą zadowoleni, gdy to usłyszą?

---

[9] Gdy bank udziela komuś kredytu – od credo, łacińskiego słowa często będącego tłumaczeniem **pisteuo** w Wulgacie – czyni tak, bo ma powody, by ufać, że dana osoba go spłaci.

[10] Autor podaje ten krótki cytat z 1 Kor we własnym przekładzie na język angielski, przekład polski za BT – przyp. tłum.

- ❖ Czy nie jest to równoznaczne z nazwaniem ich słabymi naśladowcami bez niczego do zaoferowania?
- ❖ Jak zareagowaliby ludzie z twojego lokalnego Kościoła, gdyby proboszcz powiedział im „naśladujcie mnie”?

By zrozumieć Pawła, musimy uchwycić znaczącą różnicę między jego kulturą i naszą. W czasach apostoła znani nauczyciele często nawoływali do naśladownictwa jako drogi wzrastania w cnocie. Dla kontrastu, od późnego wieku XVIII ludzie Zachodu byli coraz bardziej przekonani, że każdy musi znaleźć własną drogę.

Mówi się nam, że by odnaleźć swoją, jedyną drogę, musimy raczej szukać w sobie, niż dostosowywać się do oczekiwań napływających z zewnątrz, czy to dotyczy religii, rodziny czy większej społeczności. Albo, jak ujmują to reklamy samochodów, ubrań czy piwa: „Bądź sobą”.

Z podejściem do życia w wersji „bądź sobą” wiążą się wielkie problemy, jednym z nich jest naiwny indywidualizm, który uważa, że możemy żyć dobrym życiem na własną rękę.

Chrześcijanie w Tesalonice zaczęli żyć nowym życiem, oddając cześć żyjącemu Bogu. Dopiero co odwrócili się od życia w „pożądliwej namiętności” (4,5), muszą nauczyć się nowych obyczajów, by prowadzić życie w czystości (4,1-8), trzeźwości (5,1-8) i oddając się opiece nad słabszymi (5,14), ale nie mogą tego dokonać samodzielnie.

Tak samo jak my potrzebują przykładów pokazujących im, co to znaczy pójść za Jezusem. To właśnie znaleźli w Pawle, Sylwanie i Tymoteuszu.

Dziś mamy podobne przykłady zarówno wśród tych, których znamy osobiście, jak i poprzez życie świętych, owo „**mnóstwo świadków**” (Hbr 12,1), których liczba wciąż rośnie.

Bóg żywy i prawdziwy (1 Tes 1,9-10)

ST: Ez 7,19; So 1,15-18; Syr 5,6-7

NT: Mt 3,7; Rz 1,18-32

KKK: Bóg żywy, 205

[1,9-10] Albowiem oni sami opowiadają o nas, jakiego to przyjęcia doznaliśmy od was i jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu.

Ten krótki opis tego, co ludzie mówią o Tesaloniczanach, pełen jest ważnych wskazówek o tożsamości nawróconych Tesaloniczan i o ewangelicznym przekazie, który otrzymali od Pawła.

Wzmianka o tym, że odwrócili się od bożków, wskazuje na to, że nawróceni byli poganami albo nie – Izraelitami.

Nie wiemy tak wiele na temat życia religijnego w starożytnej Tesalonice, ale byśmy chcieli, ponieważ ruchliwe współczesne miasto Saloniki czyni archeologiczne badania trudnym.

Wiemy jednak, że Tesalonika była miejscem wielu kultów oddających cześć licznym i różnym bóstwom, takim jak Izyda, bogini egipska i dawczyni nieśmiertelności, albo Dionizos, grecki bóg wina i płodności.

Między bożkami, które najprawdopodobniej przynosiły najwięcej kłopotów nowym chrześcijanom w Tesalonice, byli rzymscy cesarze.

Gdy August został imperatorem Rzymu, ogłosił bogiem swojego przybranego ojca Juliusza Cezara. Jako syn Cezara, August był nazywany synem boga. Tesalonika tradycyjnie pozostawała lojalna wobec Rzymu i miasto wydawało się obejmować kultem zarówno zmarłych, jak i żyjących cesarzy. Monety z Tesaloniki przedstawiają wizerunek Cezara i słowo „Bóg" (gr. **theos**). W czasie rządów Augusta zbudowano w Tesalonice świątynię ku czci cesarza. Pewna inskrypcja z tamtych czasów odnosi się do mianowania kapłana „Imperatora Cezara Augusta syna boga".

Paweł zaostrza różnicę między żydowskim monoteizmem i pogańskim kultem przez przeciwstawienie bożkom **Boga żywego i prawdziwego**.

W biblijnych i postbiblijnych tradycjach fraza „Bóg żywy" jest używana do wyrażenia wyższości Boga ponad pogańskimi bożkami, które były uważane za martwe albo fałszywe bóstwa.

W Dn 14,5 król Cyrus pyta daniela, dlaczego odmawia czczenia Bela, a Daniel odpowiada: „**Bo nie oddaję czci bożkom uczynionym rękami [ludzkimi], lecz Bogu żywemu, który stworzył niebo i ziemię oraz sprawuje władzę nad wszystkimi istotami**"[11].

Fraza „**Bóg żywy**" często tez oznacza Boga karzącego tych, którzy sprzeciwiają się Izraelowi.

[11] Zob. też 1 Sm 17,26.36.

Na przykład przed wkroczeniem do Ziemi Obiecanej Jozue mówi Izraelitom: „**Po tym poznacie, rzekł Jozue, że Bóg żywy jest pośród was i że wypędzi z pewnością przed wami Kananejczyków, Chitytów, Chiwwwitów, Paryzzytów, Girgaszylów, Amorytów i Jebusytów** (…)” (Joz 3,10)[12].

Wzmianka o nadchodzącym gniewie wskazuje na coś podobnego tutaj. Paweł ostrzega, że w nieznanym czasie przyjdzie dzień sądu (1 Tes 5,1-5), wzywając przed Boże oblicze wszystkich złoczyńców.

Pawłowy opis Tego, którego nazywa **Synem** Bożym w wersecie 10, ukazuje, że apostoł nauczał wcześniej Tesaloniczan, że Jezus, według ciała i krwi człowiek, który został niedawno zabity w Judei, był Synem Bożym (1,5-6; 2,14-15; 5,9-10).

Bóg wskrzesił Jezusa z martwych i teraz Jezus przebywa w niebie razem z Bogiem, gdzie działa wspólnie z Bogiem Ojcem w imieniu Kościoła (1,1; 3,11).

Tesaloniczanie przyjęli ten przekaz, odwrócili się od bałwochwalstwa i teraz mają przywilej służenia Bogu, czekając na powrót Jezusa z nieba.

Przypominając im o ich wspólnej wierze, Paweł przygotowuje Tesaloniczan na dalsze wskazówki dotyczące tych, którzy umierają przed nadejściem Pana (4,13-18).

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (1 Tes 1,9-10)

Dla wielu z nas trudne jest to, jak zrozumieć Pawłowe stwierdzenie, że Boży „gniew” nadchodzi. Apostoł wspomina o tym prawie mimochodem, ale podnosi i rozwija ten temat wielokrotnie w listach do tesaloniczan.

- Jak dobry Bóg może być źródłem pełnego gniewu sądu?
- Jak można czcić takiego Boga?

Jednym ze sposobów myślenia na temat tej kwestii jest wyobrażenie sobie przeciwieństwa.

Co oznaczałoby to, jeśli Bóg nigdy nie sprawowałby sądu?

Co by było, gdyby ostatnią odpowiedzią Boga na wszystkie zachowania człowieka stanowiło wzruszenie ramion – albo co gorsza przyjęcie, że całe zło, które wyrządziliśmy sobie nawzajem, jest w porządku?

[12] Zob. też Pwt 5,26; 2 Krl 19,4; Iz 37,4

To dziwne, że czujemy się nieswojo z boskim gniewem w czasach, w których ludzie wyrządzają sobie nawzajem takie zło, jakiego świat nigdy przedtem nie widział.

Clive Staples Lewis dociera do sedna tej sprawy:

Gdy chrześcijaństwo powiada, że Bóg kocha człowieka, ma na myśli dokładnie Jego miłość do nas – nie zaś jakąś „bezinteresowną" (podszytą obojętnością) troskę o nasze dobro. Ta prawda budzi zaskoczenie i grozę: jesteśmy obiektami Jego miłości. Prosiliśmy o miłującego Boga: oto On. (…) Miłość to nie ospale wyrażone pragnienie dobrodusznego staruszka, abyśmy byli szczęśliwi tak, jak tego chcemy. Miłość to nie chłodna filantropia skrupulatnego urzędnika. Miłość to nie troska gospodarza, który czuje się odpowiedzialny za wygodę swych gości. Miłość to pochłaniający ogień. Miłość, która stworzyła światy – wytrwała jak miłość artysty do swojego dzieła; despotyczna jak miłość człowieka do psa; przezorna i czcigodna jak miłość ojca do dziecka; zazdrosna, nieubłagana, wymagająca jak miłość między mężczyzną i kobietą[13].

Jeśli nie byłoby gniewu Bożego, trudno byłoby dostrzec, jak możliwa jest Boża miłość. Skandal Bożego gniewu jest nieodłącznym elementem Ewangelii.

[13] C.S.Lewis, Problem cierpienia, przeł. A. Wojtasik. Esprit, Kraków 2010, s.54